Rok XVI^ty^. Nr. 15.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela Wielkanocna, dnia 11. Kwietnia 1852.

Religia.

Zakony.

(Ciąg dalszy.)

Do jakiéj doskonałości przychodzili w 4. wieku niektórzy zakonnicy w umartwieniu ciała, trudno to sobie już dziś nawet wyobrazić; albowiem ani przedtém, ani potém nikt do tego stopnia już nie doszedł. Wspomnimy tu tylko o Symeonie Słupniku. Ten przeszedł wszystkich w surowości żywota. Przez dwadzieścia i osiem lat co rok tak pościł w Wielki Post, iż prawie nic nie jadał, ani też nic nie pijał przez dni 40. — Jednakowo się wtenczas nie modlił; bo pierwéj stał podczas modlitwy, potém gdy stać od postu nie mógł, siedział, a gdy już prawie siły nie miał, leżąc w owym poście pacierze odprawiał. — Potém sobie słup wielki wysoko postawił, na którym we dnie i w nocy mieszkał: ten słup miał 40 łokci wysokości; na nim 30 lat przeżył. Od niego też Słupnikiem został nazwany. — Poganie, pobudzeni jego anielskim żywotem, z dalekich stron do niego się gromadzili, i wiarę Chrystusa przyjmowali. Z różnemi przygodami i chorobami do niego się wielu kwapiło; a nikt bez pociechy od niego nie odszedł.

Nadewszystko najdziwniejsza jest jego cierpliwość. Ustawicznie się modlił, we dnie i w nocy, ciągle stojąc. Wiele swarów i niesnasek załagodził. Ciało jego po śmierci odprowadzono do miasta Antyochii; a gdy Cesarz Leon zażądał jego ciała, Antyochianie żadną miarą wydać go nie chcieli, mówiąc: Miasto nasze murów nie ma, dla tegośmy ciało Symeona ś. do miasta wprowadzili, aby nam było murem i obroną.

W Hiszpanii, Francyi i w Włoszech rozszerzyło się życie zakonne, i zakwitło najwięcéj przez Ś. Marcina, Biskupa Turoneńskiego, który żył około roku 380. — Lecz tu już nie tak łagodne powietrze; i dla tego tak surowy post, jak wyżéj widzieliśmy, nie mógł tu tak wielu znaleźć zwolenników. Przeto około roku 530 założył Ś. Benedykt na Monte Casino koło Neapolu, we Włoszech, nowy klasztór, gdzie nowe reguły nie tak surowe i uciążliwe przepisał. Ten ś. mąż długo pierw przeżył na pustyni, osiem mil od Rzymu oddalonéj; a tak wyćwiczony i udoskonalony, został przełożonym wielu klasztorów. Lecz, że tam nie tak surowe

prowadzono życie, opuścił ich, i jak już wyżéj powiedzielim, nowy klasztór założył, i nowe mu ustąwy nadał. Ta reguła Ś. Benedykta rozszerzyła się po całéj Europie. Podług niéj:

1. każdy składał probę, czyli odbywał nowicyat;
2. przysięgał, że już nigdy klasztoru nie opuści;
3. czas był przeznaczony na modlitwę, pracę i spoczynek.

Osobliwie trudnili się rolnictwem, ogrodnictwem, przepisywaniem książek, nauczaniem; przez co wielkiém byli dobrodziejstwem dla ludzi; albowiem im niewymowne usługi wyświadczyli. Przez nich powstały kościoły, przez nich zakwitły nauki, przez nich dzikie pustynie zamieniały się w zabudowane wsie i urodzajne pola. Dlatego téż wszyscy nieomal Królowie i Książęta, widząc wielki użytek tego zakonu, przyjmowali Benedyktynów do swych krajów, i wielkiemi ich obdarzali przywilejami.

I nasi Królowie, widząc jakie korzyści inne narody odnosiły z rozszerzania się tego zakonu, przyjęli także Benedyktynów do Polski, mnogie im włości nadali, i różnemi ich także obdarzyli przywilejami. Tym sposobem w krótce rozszerzył się ów zakon w całéj Polsce, i tu również wielkie zasługi położył około nauk i rólnictwa.

Jak Bazylianie na Wschodzie, w Greckim kościele, tak Benedyktyni na Zachodzie, w Rzymskim kościele, wsławili się nauką i poświęceniem się dla dobra bliźnich, i rozniéśli po Europie oświatę i wiarę. — Ta reguła Ś. Benedykta przetrwała wiele wieków, a błogie działanie tego zakonu nigdy się w dziejach nie zatrze.

Z tego zakonu wyszedł Ś. Romuald, który się wsławił przez swe surowe i pustelnicze życie. Przez ciągłe posty i czuwanie na modlitwie doszedł do wielkiéj powściągliwości i doskonałości. Został Opatem Klassyńskim, lecz dla niekarności opuścił opactwo, urząd złożył i klasztór porzucił. Onto założył zakon Kamedułów. W Kamerynie albo w Kamaldoli zbudował klasztór, i swym braciom ostrzejsze ustawy przepisał, aby pożyteczniéj swym i ludzkim duszom służyli. Kameduli żyli w odosobnieniu zupełném, tylko na odśpiewanie psalmów schadzali się razem; — nosili się biało; — żyli jak najsurowiéj, w ciągłych postach i modlitwach, — zachowywali ciągłe milczenie; — chodzili boso; — wina nie pili.

Bardzo wiele ludzi dla żywota pustelniczego pozyskał, iż o nim zwykle mawiano: już teraz cały świat obróci się w mnichów i pustelników. Umarł roku 1027, żyjąc lat 120.

Dwaj jego uczniowie udali się do Polski: Jan i Benedykt. Tych przyjął chętném sercem Król Bolesław Chrobry. Ten Król dźwignął Polskę, tak iż sława jéj rozniosła się po całym świecie. Duchowieństwu nadał własne sądownictwo i wyłączył od podatku. A przytém, dla rozkrzewienia oświaty w Polsce, zakładał zakony różne. I tak Kamedułów osadził około Kazimierza, Benedyktynów zaś na Łyséj górze, roku 1008, i w Sieciechowie dwa lata późniéj. Przez oweto zakony rozszerzyła się oświata i zakwitły nauki w Polsce, tak iż Polska wkrótce nad wszystkiemi innemi słowiańskiemi narodami w oświecie wycelowała, a z téj wiary, którą przyjęła, olbrzymie czyny całemu światu nieraz okazała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gospodarstwo.

O chowie świń.

Wiele jest gatunków świń: małe, średnie i wielkie. Zwykle wydają znaczną ilość prosiąt. Świnia lubi okolice błotne i cieniste. Żywi się roślinami, owadami i robactwem; woli strawę rzadką, jak suchą i gęstą. Bez rycia ziemi obejść się nie może. W czasie gorąca i upału lubi błoto i wodę, podczas słoty suche schronienie. Świnia dobrze paszona najlepiéj się opłaci w porównaniu z innemi domowemi zwierzętami; rośnie do czwartego roku, a może żyć do dwudziestu lat. — Chów świń jest bardzo korzystny, a osobliwie w większych gospodarstwach, gdzie nie zbywa na paszy rozmaitego rodzaju, któréj nie można korzystniéj użyć. Głównie przecież starać się trzeba o dobre gatunki świń, o dostatek karmi, o suche i ciepłe chléwy. Bo tylko dobre gatunki i dobrze utrzymane wynagradzają koszta chowu i tuczenia.

Kto się chce dochować dobrych świń i mieć z nich zysk, powinien uważać na następujące rzeczy:

Świnie do chowu powinny być rosłe, plenne, mieć dużo pokarmu dla prosiąt, przy pomiernéj karmi nabierać mięsa i tłuszczu, przytém być spokojne i skromne. Powinny być długie i ścięgłe, mieć krótkie nogi, zawiesisty brzuch, nieco wypukły i okrągły grzbiet, tęgie pośladki, wielkie i obwisłe uszy, łeb średniéj wielkości, przytém białą skórę, białą sierć i szczeć, miękką szczecinę, a cienkie kości. Na to wszystko trzeba uważać przy wyborze maciory; bo zazwyczaj jaka maciora, takie prosięta. — Kiernoz nie tylko powinien być z pięknego gatunku, ale powinien jeszcze pochodzić z maciory dobrze karmiącéj i łagodnéj; tak jak i maciora nie powinna pochodzić od matki, która pożérała własne dzieci, młode kurczęta, gąsięta i t. p. — Płodność maciory poznaje się po tém, iż ma przynajmniéj 12 cycków. Taka maciora chociaż nie wyda wiele prosiąt przy pierwszém oproszeniu, to późniéj. — Świnie do chowu powinny mieć przynajmniéj rok, a można je trzymać aż do 9 lat; a kiernoza trzeba najpóźniéj po czterech latach wymniszyć i utuczyć. Dobry kiernoz wystarczy najwięcéj na 20 macior; powinien zaś być przypuszczonym do macior, kiedy same chcą — przy czém jednakże uważać należy na to, aby prosięta nie przyszły na porę zimną; najlepiéj przypuszczać w Maju i w Listopadzie. Lecz strzedz się trzeba, aby maciora nie rechtała po drugi raz bez dopuszczania kiernoza. — Maciory, co pożérają łożysko, własne młode, lub ptastwo, albo którym łożysko wypada, które się trudno proszą i inne mają wady, trzeba pozbyć. — Świń węgrzatych nie trzeba przypuszczać do kiernoza, bo węgry są chorobą dziedziczną. W ogóle w świniach do chowu trzeba starać się utrzymać dobre przymioty, bo te przechodzą na prosięta.

Podczas kiedy maciora jest prośna, trzeba więcéj dokładać starania i troskliwości w utrzymaniu jéj, niż zazwyczaj. Trzeba tu na następujące rzeczy uważać:

Świnia chodzi z prosiętami 16 do 17 tygodni. Trzeba więc pamiętać, kiedy się pogoniła, aby przed oproszeniem się ostrożnie z nią się obchodzić. — Maciorę prośną trzeba dobrze paść, ale nie tak, aby utyła, i nie dawać jéj pokarmów rozdymających i zapalających, bo

to bywa przyczyną porzucenia. Napój z otrąb, szrotu i grubéj mąki z pomyjami, są bardzo zdrowe. Nie trzeba jéj w tym stanie bić, szczuć psami i gonić, jednakże potrzebny jéj jest mierny ruch, a przytém pławienie. Krótko przed oproszeniem powinna dostać lepszą i posilniejszą strawę i świeże posłanie z targanéj słomy. Najlepszą strawą w takim czasie są perki rozgotowane, lub marchew z kwaśném mlekiem lub sérwatką, także szrot i otręby z wodą. Trzeba jéj także dać osobną przegrodę w chlewie, aby miała spokojność od drugich i wypoczynek. Po oproszeniu trzeba maciorze dawać pokarm lekki i zdrowy, i to podostatkiem; gdyż świnie są z natury żarłoczne, i dlatego najczęściéj z głodu pożérają swoje młode. Łożysko i miejsca natychmiast wyrzucić należy. — Czasem prosięta mają zaostre i przydługie zęby, tak iż matkę przy ssaniu gryzą, a nawet kaleczą; w takim razie trzeba im kły obcążkami poprzyłamywać. — Jeżeli maciora więcéj ulęże prosiąt, aniżeli ma cycków, natenczas odsadzić trzeba te, co są zbyteczne, i albo do innéj świni przysadzić, jeżeli je przyjmie, lub sprzedać.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Środek przeciwko gniciu ziemniaków.

Nakrawa się każdy ziemniak, wybrany do sadzenia, i kładzie się w ten otwór pod łupinę ziarnko grochu zdrowego, i tak się wsadza w ziemię. I groch i ziemniak razem wypuszczają kiełki i korzenie, dobrze obok siebie rosną i wydają każde z nich swój owoc. Ten co tego w przeszłym roku doświadczał, miał i groch dobry i ziemniaki zdrowe; sąsiadom zaś jego już na polu gniły ziemniaki. — Nie zawadzi zrobić probę, aby się przekonać o skuteczności tego środka.

Inny środek ochronienia ziemniaków od zepsucia w dołach i sklepach, jest kadzenie sklepu siarką. Zapala się w sklepie po kilkakroć, raz po razie, kwiat siarczany. Robi się to, nim mróz nastanie; okna się przytém zamykają, a otwory do przewiewu służące pozostawiają się otwarte. Doświadczenie pokazało, iż ziemniaki w takim dole, lub sklepie zachowane, nie gniją; prawda, że użyte na nasienie na wiosnę późniéj kiełkują, ale za to nie przyjmują w siebie chorób, którym inne ziemniaki ulegają. — Środek ten może być bardzo skuteczny. Bo przyczyną psucia się ziemniaków w sklepach jest pleśń sklepowa, a ta traci swój szkodliwy wpływ przez ostry i duszący zapach siarki.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)